

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe** P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębiki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Bernard Goławski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Dzień Zaduszy. — Angielski Kościół Narodowy. — Do jedności chrześcijańskiej. — Krzewmy znajomość Ewangelji. — Lekarze o duszy. — Sejm P. N. Spójni w Ameryce. — Korespondencje: Wizytacja biskupa w Lubelszczyźnie. Grudziądz. Piaski koło Lublina. Żyrardów. — Patriotyczna wścieklizna. — Polski prawosławny białogłan. — Zgrzyty. — Odpowiedzi Redakcji.*

Dzień Zaduszy.

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto wierzy we Mnie, chociażby umarł, żyć będzie... a Ja go wskreszę w ostatni dzień”. (Jan 11, 24-25).

Smutny dzień listopadowy; żółte, zwiędnięte liście lecą z drzew cmentarnych, przypominając zbliżającą się zimę — sen żywej przyrody. Rzesze ludu spieszą na mogiły tych, którzy nas opuścili, na groby naszych bliskich, rodziców, krewnych, przyjaciół. Tu rozpamiętujemy wszystko dobre, cośmy od nich doznali i modlitwą z nimi się łączymy.

Święto umarłych nastraja nasze dusze rzewnie i podniosłe. Krocząc po smętnych polach cmentarnych, na których kiedyś i swoje ciało złoży, zastanawia się człowiek nad własną drogą życia i czerpie głęboką naukę z mogił płynącą. Wszak zaufaliśmy Chrystusowi i wierzymy mocno, że śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, końcem istoty człowieka, lecz jest to jeden z etapów naszej wielkiej drogi życia, naszego duchowego rozwoju i pochodzenia ku zbawieniu, ku ostatecznemu, pełnemu zjednoczeniu się z Bogiem, Ojcem naszym najlepszym.

Anioł śmierci, który nas z ziemskiego świata zabiera w świat inny, pozagrobowy, tajemniczy, bliżej nam nieznany, a przecież istotny, rzeczywisty, — przynosi też zapowiedź przyszłego zmartwychwstania. Z wiary w dzieło odkupienia świata, wszystkich ludzi, wszystkich czasów, przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, płynie nasza korna ufność i głęboka pociecha, że śmierć osób nam bliskich to tylko chwilowa rozłąka, bo wszyscy się razem kiedyś w pełni świadomości osobistej znów zjednoczymy i wspólnie na wieki uwielbiać będziemy naszego Ojca, który jest w niebiesiech.

Kto ufa Bogu, kto żyje wedle praw Jego, śmierci się nie boi; z dziecięcem zaufaniem przechodzi z Chrystusem, swoim Panem i Zbawicielem, śmiało poprzez próg wieczności, bo wierzy, że tam, za bramą, napotka Ojca, który czeka z miłością na powrót Swych dzieci. Inaczej jednak przyjmuje śmierć ten, kto zmarnował to życie ziemskie, kto był złym szafarzem skarbów, przez Boga mu udzielonych, kto był niedobrym uczniem Jezusowym. Straszna jest śmierć grzesznika zatwardziałego, który zamiast dobrych uczynków, przynosi przed Boga tron krzywdę ludzką, łzy cierpiących, krew przełaną. Natomiast „błogosławieni umarli, którzy w Panu oddad umierają. Zaprawdę, Duch mówi, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich idą za nimi. (Obj. 14, 13).

Po śmierci następuje sąd. Sędzią jest Bóg, który osądzi wszystko: nasze myśli, słowa i uczynki; wszystko dobre, cośmy w życiu uczynili i cośmy uczynić pragnęli lub cośmy zaniedbali i wszystko zło. Nawet kubek wody, dany spragnionemu, będzie nam policzony. Bóg wszechwiedzący oceni nasze chęci i naszą nieudolność, a sprawiedliwy sąd Jego będzie miłosierny, ojcowski. Zostaniemy przeznaczeni albo do pełnej chwały wiekuistej, albo na dalszą pielgrzymkę w zaświatach, aż się serce nasze w pełni oczyści, bo tylko „błogosławieni czystego serca Boga oglądają“.

Szczęście w Bogu jest bezgraniczne. Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani żadne serce ludzkie nie odczuło, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują. A miłować Go będą kiedyś wszyscy ludzie, bo wszyscy od Boga wyszli i do Boga powrócić muszą. „Jako w Adamie (człowieku ziemi) wszyscy ludzie umierają, tak w Chrystusie (Synu Bożym) wszyscy będą ożywieni“. (I Kor. 15, 22).

Wierzmy, iż mądry Bóg powołał ludzi do bytu dla pewnego celu; nie z kaprysu, nie z samolubstwa, nie poto, aby człowieka, dziecko Swej miłości i mądrości, oddać ewentualnie w moc piekła, aby dopuścić nań znęcanie się, wiekuiste szatańskie katusze, albo aby go całkiem zatracić, zniszczyć własne Swoje dzieło, lecz na to, aby człowiek rozwijał się na obraz i podobieństwo Boże i żywot wieczny mógł wreszcie osiągnąć.

W duchu tej wiary opowiadał Jezus Swoją radosną Ewangelię; tak też uczyli apostołowie, tak i my, Polski Narodowy Katolicki Kościół, głęboko wierzymy; a ta wiara w Bożą potęgę miłości, miłosierdzia i sprawiedliwości, jest serdeczną pociechą dusz naszych zawsze, a osobliwie w Dzień Zaduszny.

Z piersi naszych nie wyrывa się więc jęk boleści, że ci których pamięć obchodzimy, mogą być potępieni i na zawsze dla nas straceni. Wierzymy, że nic obcowania naszego z drogimi nam zmarłymi, Bożą ręką na ziemi zerwana, znowu kiedyś się nawiąże, bo „wszelkie ciało ogląda zbawienie Boże“ (Łuk 3, 6).

Życie człowieka jest ciągłym pochodem naprzód ku doskonałości, ku świętości, ciągłą szkołą jego duszy. Człowiek rodzi się niemowlęciem, rozwija się powoli, pragnie wiele, a może mało; często więc zbacza ze swej prawdziwej drogi życia, upada, znowu się podnosi i tak rozwijając swój charakter, urabiając swą duszę, przechodzi do coraz doskonalszego bytu, aż wreszcie cel swój w pełni osiąga: „Jak promień wysłany ze słońca poprzez wszechświata ogromne przestrzenie, wróci do źródła, tak i my powrócimy do Ciebie, Ojcie i Boże miłości, grzesznego człowieka wieczne ukojenie“.

Na tej dalekiej, mozolnej drodze zbawienia człowiek nie idzie sam. Towarzyszy mu Chrystus Pan, dobry Pasterz dusz ludzkich; towarzyszy mu

w nauce i modlitwie Kościoł Chrystusowy, braterska wspólnota ludzi Bożych, by się mogli drogą wzajemnej pomocy łatwiej uszlachetnić, uświęcić i zbawić. Wierzimy w Świętych obcowanie, łączność duchową wszystkich wiernych w Chrystusie, tych, którzy żyją i tych, którzy pomarli; wierzymy, że „świętą i zbawienną jest rzeczą modlić się za umarłych, aby od grzechów byli wyzwoleni“ (II Mach. 12, 46); wierzymy, że modlitwa wierzącego, pielgrzymującego Kościoła oraz poszczególnych wiernych, jednoczy w sposób duchowy wszystkich żywych i umarłych i pomaga jednym i drugim w dążeniu ku osiągnięciu zamierzonego celu naszego istnienia: nieśmiertelęgo w Bogu szczęścia.

Z tą mocną wiarą w zmartwychwstanie i żywot wieczny obchodzimy Dzień Zaduszny i rozpamiętując życie i dobre uczynki tych, którzy nas poprzedzili ze znamieniem wiary, modlimy się za nich gorąco: Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen!

Ks. M. Piechociński.

KS. M. PIECHOCIŃSKI.

Angielski Kościół Narodowy.

(Ciąg dalszy).

Walka o zniesienie niewolnictwa.

Ewangelja ogłosiła zasadę równości wszystkich ludzi na ziemi, ponieważ mamy jednego Ojca, który jest w niebiesiech, a my wszyscy jesteśmy bracia. Ideę tą, obaloną przez Kościół rzymski w średniowieczu, podniosła z powrotem Reformacja kościelna, a wreszcie Wielka Rewolucja francuska z końcem XVIII wieku. Ogłoszono wtedy powszechne prawo każdego człowieka do życia i szczęścia: wolność, równość i braterstwo. Wprowadzenie jednak tych haseł w życie napotkało na potężne przeszkody w panującym ustroju społecznym.

Spółczeństwo ludzkie, błędnie kierowane przez rzymskie papieństwo, żadne panowania nad światem, wytworzyło z czasem wrogie sobie klasy: kapitalistów, obszarników, bankierów, wszystkich, posiadających w swym ręku środki produkcji i rządzących politycznie, oraz robotników i chłopów, zostających pod władzą pierwszych. Wiek XIX. przyniósł wielkie zaostrenie tej walki klasowej między kapitałem a pracą, która dotąd jeszcze rozegraną zupełnie nie została.

Kościół angielski, starał się tę walkę o nowy świat sprowadzić na właściwe tory powolnego i spokojnego rozwoju społecznego, bez krwawych katastrof i zbrojnych rewolucji; z jego też inicjatywy zaczęto usuwać brutalne przeżytki średniowiecza w państwie brytyjskiem.

Największą hańbą chrześcijaństwa był bez wątpienia handel niewolnikami. Gdy Hiszpanie odkryli w XV wieku Amerykę i potrzebowali w tamtejszych kolonjach tanich sił roboczych, wykupili sobie od papieża przywilej na ten barbarzyński handel. Za ich przykładem poszły później inne państwa kolonialne, które wysyłały watahy zbójów do krajów afrykańskich na ludzkie łowy. W ten sposób zdobytych nieszczęśliwych murzynów chrzcili rzymscy kapłani, a następnie biali handlarze sprzedawali ich jako bydło robocze na targach niewolników w Europie i Ameryce. Taksamo handlowano ludźmi, urodzonymi w niewoli. Niewolnik nie miał żadnych praw, robił za darmo, pan jego mógł go katować, a nawet zabić zupełnie bezkarnie.

Ohyda ta, z której wielkie zyski czerpał też Kościół rzymski, pochwalający ten proceder, przetrwała aż do początku ostatniego stulecia.

Dnia 15. maja 1823 r. Towarzystwo przeciw-niewolnicze, powstałe na skutek wytrwałej propagandy szlachetnego kapłana Wilberforce, przedłożyło parlamentowi w Londynie wniosek o zniesienie niewolnictwa i o tępieniu handlu ludźmi. Dnia 1 sierpnia 1834 r. zniosła Anglja w swoich kolonjach niewolę, a właścicielom uwolnionych niewolników wypłacono 20 milionów funtów szterlingów tytułem odszkodowania.

Reformy społeczne.

W tym samym czasie nastąpiła też poprawa doli ówczesnych białych niewolników, robotników fabrycznych w Anglii. Dzięki wynalazkom, maszyny parowej, lokomotywy i innym, rozpoczyna się olbrzymi rozwój fabryk i komunikacji. Nowe rynki zbytu w Europie i za morzami potrzebowały masy towarów. Młody przemysł dostał się w ręce chciwych zysków kapitalistów, którzy dopuszczali się okrutnego wyzysku bezbronnych, bo pozbawionych wtedy jeszcze własnej organizacji robotników, szczególnie kobiet i dzieci.

W obronie wyzyskiwanych stała się do walki otwartej Kościół angielski i przeprowadza szeroką akcję ustawodawczą dla ochrony pracy, — pierwszą w Europie. Dnia 1. stycznia 1834 r. przedkłada poseł Ashley parlamentowi projekt prawa, zabraniającego pracę dzieci niżej lat 9 w fabrykach. Następnie przeprowadzono ustawy, chroniące pracę małoletnich i kobiet, inspekcję fabryczną, powszechną opiekę szpitalną itd.

W powstających organizacjach robotniczych biorą żywy udział księża angielscy, a ruch społeczny w samym Kościele bije żywym tętnem. Czuąc, że ustrój kapitalistyczny, oparty na prywatnej własności środków produkcji, jest tylko przejściową formą gospodarczą, bo prawdziwe Królestwo Boże może być oparte tylko na pracy powszechnej, a nie na pieniądzu, Kościół angielski bada sumiennie postępujący w wieku XIX rozwój społeczny. Powstaje w Londynie naukowe socjalistyczne „Towarzystwo fabiańskie“, w szeregi którego postępujący biskupi i księża i pracują razem z uczonymi świecczymi nad temi ważnemi zagadnieniami.

Episkopat angielski, który ma miejsce i głos w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, był i jest zawsze czynnikiem pokoju i zdrowego postępu we wszystkich dziedzinach życia publicznego i narodowego; łagodził, o ile to było w jego mocy, wszelkie spory i tarcia wewnętrzne, których nie brak było w wszechświatowym państwie angielskiem, tak szybko i wspaniale się rozwijającym. Kościół angielski, dobrze ufundowany, mający znaczne dochody własne, zatem niezależny od nikogo, stał się orędownikiem wszystkich uciesmionych i dobrze zasłużył sobie na szczerą wdzięczność angielskiej klasy pracującej, interwenjując życzliwie w strajkach itd. Państwo angielskie zawdzięcza też Kościołowi wiele, bo przez rozumną, ewangeliczną działalność ochronił je od wstrząszeń i rewolucji.

Nowocześni święci.

Podczas gdy Kościół rzymski szczyli się takimi bohaterami wiary, jak św. Szymon Słupnik, stojący na słupie beczynn timer przez lat kilkanaście, albo św. Pachomjusz, siadający na mrowisku, by mrówki kasały jego grzeszne ciało, a szczytem poświęcenia się Bogu jest próżniactwo w wygodnym klasztorze i odprawianie przepisanych godzin, innych świętych urobił Kościół

angielski. Oto Elżbieta Frey w r. 1813, przekonawszy się o przerażającym zaniedbaniu więzień, daje się sama zamknąć pod klucz z więzionymi kobietami, kształci je, modli się z nimi. Poznawszy potrzeby tych nieszczęśliwych, organizuje po wszystkich więzieniach związki pomocy dla pielęgnowania więźniów i opieki nad uwolnionymi skazańcami. Tysiąc ludzi uratowała ta akcja od powrotu na drogę zbrodni, nawróciła do Boga, oddała uzdrowionych społeczeństwu.

Wielkim apostołem miłości był hrabia Shaftesbury (1801—1885), który zniewolony miłością Chrystusa, rzucił swe dobra i stanowisko, aby stać się sługą biednych i wzgardzonych. Nie zamknął się w murach klasztornych, lecz był czynnym posłem do parlamentu, obrońcą uciśnionych i pozbawionych pomocy. Zajął się przede wszystkim sprawą domów dla obłąkanych i nie spoczął pierwaj, aż zostały usunięte z nich wszelkie niedostatki i usterki z czasów średniowiecza.

Wielki ten filantrop rozbudził w społeczeństwie litość nad dziećmi, które wtedy po wszystkich fabrykach spełniały prace niewolnicze i zwalczwszy potworny opór chciwych pracodawców i obojętnych polityków, wielce przyczynił się do uzyskania praw, umożliwiających dzieciom i kobietom istnienie godne człowieka. Przeprowadził ciężką walkę o zdobycie 10-cio godzinnego dnia pracy dla robotników przemysłowych, oraz dał inicjatywę dla zaprowadzenia w r. 1870 przymusowego nauczania szkolnego.

Takich bohaterskich postaci było w Anglii tysiące. One zachowały Kościół angielski od tej sztywności i bezsily, w jaką spadły inne wyznania chrześcijańskie na wschodzie i zachodzie. Kościół angielski był żywym Kościołem i z żywymi szedł ciągle naprzód.

Tolerancja religijna.

Nic dziwnego, że taki żywy duch ewangeliczny, rozbudzony w całym społeczeństwie i ciągle utrzymywany przez powszechne czytanie Pisma św., udaremniał wszelkie wysiłki Rzymu, aby wolny naród angielski dostał się z powrotem do dawnej niewoli duchowej. Została jednak w Anglii garść poddanych papieża, ograniczona jednak dawnymi prawami antirzymskimi jeszcze z czasów reformacji. Krzywdę tę usunięto właśnie z inicjatywy Kościoła angielskiego w r. 1829, za rządu Wellingtona i od tego czasu może też Kościół rzymski rozwijać się swobodnie.

Ideę zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich, rozbitych przez papieństwo w średniowieczu, podjął w naszych czasach też Kościół angielski. Już w r. 1833 zapoczątkowany został wewnątrz tego Kościoła potężny później ruch ideowy za zjednoczeniem się w braterskiej Chrystusowej społeczności wszystkich wyznań i związków chrześcijańskich. Ruch ten, zwany „broad-church“ (dosłownie „Kościół szeroki“), dąży do złagodzenia różnic wyznaniowych i do zespolenia się wyznawców Chrystusa w braterstwie myśli i czynu, tak jak to miało miejsce w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

W r. 1846 powstaje międzywyznaniowy związek „Alliance“, w którym członkowie różnych wyznań, ludzie żywej wiary, zbliżają się do siebie i swą społeczność w Chrystusie popierają czynem, przez przyjmowanie udziału we wspólnej Komunii św., przez wspieranie wszystkich prześladowanych, przez zwalczanie przymusu wyznaniowego we Włoszech, Hiszpanji, Turcji i innych krajach; wreszcie przez prowadzenie wspólnymi siłami wielkich misji chrześcijańskich między poganami, mahometanami i żydami.

Wynikiem takiej braterskiej, tolerancyjnej akcji był odbyty już w r. 1867 pierwszy powszechny Synod Kościołów narodów mówiących po angielsku (Pan-anglican Council), który był oczywistym dowodem żywotności powszechnego chrześcijaństwa, w myśl Ewangelji o jednej owczarni i o jednym Pasterzu, Jezusie Chrystusie.

Olbrzymie trudności stanęły temu Bożemu dziełu na przeszkodzie, jednak Kościół angielski, raz dawszy ku temu inicjatywę, nie ustawał w pracy nad zjednoczeniem. Odbył się już cały szereg powszechnych kongresów Kościołów (ostatni w r. b. w Lozannie), w których uczestniczyły wszystkie wyznania chrześcijańskie, z wyjątkiem rzymskiego. Ustalono na nich wspólne zasady nauki wiary i obyczajów, na podstawie których jednoczy się dziś po tylu wiekach rozdzielenia całe chrześcijaństwo, wolne Kościoły wschodu z Kościołami zachodu, angielskimi, ewangelickimi, starokatolickimi, narodowymi itd., aby nareszcie przyszło Królestwo Boże dla całej ludzkości.

(C. d. n.)

Do jedności chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy).

III. Istota Kościoła.

Bóg dał nam Ewangelię dla zbawienia świata i ustanowił swój Kościół, by życiem i słowem dawał świadectwo jej zbawczej mocy. Kościół Boga żywego powstał z Jego woli, nie z woli ani zgody, ni z wierzeń ludzi, choć Bóg używa woli ludzkiej jako swe narzędzie. Głową tego Kościoła jest Jezus Chrystus, a Duch święty jest jego twórczem życiem. Kościół jako związek wierzących w Chrystusa jest to lud Nowego Przymierza, ciało Chrystusowe, świątynia Boga, zbudowana na fundamencie Apostołów i Proroków, a Jezus Chrystus jest jego kamieniem węgielnym.

Kościół jest wybranem narzędziem Boga, przez który Chrystus w Duchu świętym jedna ludzi z Bogiem przez wiarę, poddając ich wolę Jego zwierzchności, uświęcając ich przez łaskę i łącząc ich w miłości i pracy, by byli Jego świadkami i współpracownikami w rozszerzaniu Jego rządów na ziemi aż Jego Królestwo przyjdzie w chwale.

Ponieważ jest tylko jeden Chrystus i jeden żywot w Nim i jeden Duch św., który prowadzi wszystkich do prawdy, przeto jest i może być tylko jeden Kościół, święty, powszechny i apostołski.

Kościół na ziemi posiada pewne cechy, po których go można poznać. Cechy te od czasów apostołskich są następujące:

1. Posiada on i uznaje Słowo Boże zawarte w Piśmie św. i tłómaczone przez Ducha św. Kościołowi i pojedynczemu człowiekowi.
2. Wyznaje wiarę w Boga wcielonego i objawionego w Jezusie Chrystusie.
3. Spełnia polecenie Chrystusa i głosi Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.
4. Udziela Sakramentów św.
5. Posiada kapłaństwo dla spełniania obowiązków duszpasterskich, głoszenia Słowa Bożego i udzielania Sakramentów.
6. Tworzy społeczność modlitwy, nabożeństwa, wszystkich środków łaski Bożej, celem dążenia do świętości i służenia współbrzinnim.

Są pewne różnice co do istoty Kościoła w pojęciach jego członków, naprzykład:

Jedni sądzą, że Kościół niewidzialny jest w niebie tylko; inni zaliczają do niego wszystkich wierzących na ziemi bez względu na to, czy należą oni do jakiej organizacji kościelnej lub nie.

Jedni twierdzą, że Chrystus sam nadał stałą, niezmienną formę Kościołowi tu na ziemi; inni znów wierzą, że Kościół pod kierownictwem Ducha św. może się przejawiać w różnych formach.

Jedni uważają ten lub ów z istniejących Kościołów za jedynie prawdziwy; inni są zdania, że na jeden Chrystusowy Kościół składają się wszystkie istniejące ugrupowania kościelne.

Jedni są przekonani, że z Opatrzności Bożej i dziejowej konieczności potrzebna jest pewna hierarchiczna forma kapłańska niezbędna dla rozwoju Kościoła; inni są zdania, że żadna forma organizacyjna nie jest Kościołowi istotnie konieczną.

Jedni mniemają, że podział w chrześcijańskim Kościele nastąpił przez grzechy i nadużycia; inni, że podział był nieuchronnem następstwem różnych darów Ducha Bożego i niejednolitego zrozumienia Prawdy. Są i tacy, którzy patrzą się na przeszłe rozłamy z żalem i skrucą, ale i z żywą nadzieją w dobroć Boga, który mimo tych rozłamów, a nawet przez nie prowadził ku dobru swój Kościół.

IV. Wspólne wyznanie wiary.

Bez względu na różnice w nauce pomiędzy nami, łączy nas wspólna wiara chrześcijańska zawarta w Piśmie św., określona w powszechnem wyznaniu wiary, zwanem zwyczajnie Nicejskiem i w Składzie Apostolskim.

Wierzymy, że Duch św., który prowadzi Kościół ku prawdzie, może sprawić, że stojąc silnie na stanowisku wspomnianych wyznań wiary, Kościół wyrazi prawdy objawienia w innych formach, jak tego potrzeby czasu będą wymagały.

Oświadczamy uroczyście i jednomyślnie, że żadne zewnętrzne, spisane szablony nie mogą być wystarczające bez wewnętrznego i osobistego przeświadczenia łączności z Bogiem w Chrystusie.

C. d. n.

Krzewmy znajomość Ewangelji.

Idąc na wszystkich świat, opowiadajcie Ewangelję wszelkiemu stworzeniu.

(Marek XVI. 15).

Polacy w niewoli nie przygotowali się na wielki dzień swego Zmartwychwstania, albowiem pozostali głuchymi na wszelkie nawoływania do nabywania znajomości Ewangelji, naszego Zbawiciela.

Nasz lud jest pod względem znajomości zakonu Chrystusowego straszliwie zaniedbany. W narodzie polskim mamy bardzo mało, niesłuchanie mało takich chrześcijan, którzy znają naukę swego Zbawiciela czyli Ewangelję.

Na to nam przecież przekazał Chrystus swoją naukę, abyśmy ją znali i według niej w swoim życiu postępowali.

To też kto pragnie poznać prawdziwą wiarę, ten musi się jej uczyć od Chrystusa, jako od nieomylnego nauczyciela prawdy z tego katechizmu, który powszechnie nazywamy Nowym Testamentem.

Niestety nasz drzemiący lud nie zna tej prawdziwej wiary, którą przed

dziewiętnastu wiekami Ojciec niebieski posłał nam z nieba na ziemię przez swego Syna Jezusa dla zbawienia naszej duszy. (*Jan VII. 29, VIII. 28*).

I czyż nasz lud nigdy niema znać religji Zbawiciela czyli Ewangelji, która przecież pochodzi z nieba?

Kto prawdziwie kocha Chrystusa, ten stara się czynić wolę Bożą, wolę Ojca niebieskiego wyrażoną w Chrystusowej Ewangelji.

To też praca nad powszechnem uświadczeniem ludu Ewangelją powinna być hasłem wszystkich i powinna przejać wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Kto prawdziwie kocha Chrystusa i swoją Ojczyznę Polskę, ten niechaj z Chrystusem uświadcza lud czystą i nieskażoną Ewangelją.

Przez powszechne uświadczenie ludu Ewangelją prowadzi droga do odrodzenia narodu polskiego i do wyzwolenia z kajdan duchowej niewoli rzymskiej.

To też każdy chłop i każdy robotnik powinien o to usilnie się starać i do tego wszelkiemi siłami dążyć, aby dobrze znał i w swoim życiu zachowywał naukę Zbawiciela naszego, który od dziewiętnastu wieków każdego z nas do siebie zaprasza:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni“.
(*Mat. XI. 28*).

Kochany Ludu polski! Czytaj pilnie Pismo św.! Czytaj Nowy Testament i ucz się religji od Chrystusa Zakonodawcy.

Nie bój się tych nauczycieli, którzy już tysiąc lat głoszą w Polsce Ewangelję, ale jak Polska szeroka i długa nie oświecili w niej za tysiąc lat Ewangelją ani jednego człowieka.

Antoni Płaza, chłop i codzienny czytelnik Pisma św.

Lekarze o duszy.

Szeroko czytany religijny tygodnik amerykański „The Homiletic Review“ wystosował do 60 najznakomitszych lekarzy amerykańskich zapytanie: „Czy człowiek żyć będzie po śmierci?“, czyli po prostu, czy istnieje dusza. Przeszło 30 lekarzy dało odpowiedź. Odpowiedzi te dadzą się zsumaryzować do twierdzenia, że wiedza lekarska nie odkryła duszy w ciele człowieka, jednak mają głębokie przekonanie o życiu pozagrobowym, inaczej, że to, co badaniem nie można odkryć, istnieje i nie ginie ze śmiercią ciała. Najciekawszą odpowiedź dał Dr. Royal S. Copeland, starszy senator związkowy ze stanu New York. Brzmi ona:

Całe moje długoletnie doświadczenie lekarskie utwierdza mię w przekonaniu, że istnieje coś niezniszczalnego, wiecznego, nieśmiertelnego, złączonego z tym przejawem, który my określamy wyrazem: życie. Pragnąłbym mieć tyle wiedzy i zdolności, abym mógł przelać to przeświadczenie na innych. Wiem, że to jest trudne. Lecz co do mnie, pragnę wyrazić niezachwianą wiarę w istnienie ducha, czegoś, co jest oddzielne od chemji i fizyki, oraz od materji i ciała. To coś nazywam duszą i wierzę, że ona istnieje.“

Im więcej kto posiada dobrej wiary, tem snadniej zawiedziony zostaje. Właśnie dlatego to jest wielką cnotą, że za nią czerpie się w życiu gorycz, miasto nagrody.

Adolf Dygasiński.

Sejm P. N. Spójni w Ameryce.

Dnia 26 września rozpoczął się w mieście Brooklynie, obok New Yorku, kilkudniowy zjazd P. N. Spójni, organizacji ubezpieczeniowej, założonej kilkanaście lat temu przez wyznawców Kościoła Narodowego. W zjeździe wzięło udział 134 delegatów reprezentujących 16.454 członków.

Uroczyste nabożeństwo zjazdowe odprawił Najprz. ks. Biskup Hodur przy asyście kilkunastu księży. Z kościoła udali się następnie delegaci do Domu Narodowego, gdzie przywitał ich imieniem władz państwowych senator stanu nowojorskiego p. Twooney a imieniem miasta jeden z radnych. Obaj amerykańanie podnosili z uznaniem zasługi Polaków wobec Ameryki. Przemawiał także Konsul Polski, p. Marynowski, który podniósł znaczenie Spójni pod względem materialnym, społecznym i kulturalnym. Wskazywał, że majątek emigracji polskiej wynosi cztery biljony 200 milionów dolarów i że jej liczba uprawnia Polaków do znacznie większej reprezentacji w rządzie aniżeli istotnie posiadają. Skreślił także stosunki w Polsce, które się stale poprawiają.

P. Konsulowi podziękował w serdecznych słowach ks. Bp. Hodur, podkreślając gorącą miłość Spójniaków ku Polsce.

Redaktor dziennika nowojorskiego w swej mowie rozbiierał cele i zadania Spójni. Jako największą rzecz podkreślił walkę o wolność sumienia, jaką Spójnia w praktycznym życiu toczyła i toczy.

Po wstępnych pracach rozpoczęto właściwe obrady, których rezultat podamy w następnym numerze „Polski Odrodzonej“.

P. N. Spójnia liczy 158 grup w różnych miastach i osadach Stanów Zjednoczonych. Członków liczy 16.454; majątku posiada przeszło pół miliona dolarów. Ubezpiecza na wypadek śmierci oraz wypłaca wsparcia swym członkom w chorobie. Nie zaniedbuje też spraw kulturalnych; udziela stypendjów ubogiej młodzieży, organizuje szkoły wieczorne, wakacyjne, zimowe, wspomaga je finansowo.

Szczodrze też wspierali Spójniacy pracę naszego Kościoła w Polsce. Ks. Bp. Bończak wyraził im za to gorące uznanie w obszernym liście przesłanym na kilka tygodni przed Sejmem na ręce zarządu.

Korespondencje.

Wizytacja biskupia w Lubelszczyźnie.

Dnia 14 października przybył wieczorem do Zamościa Najczcigodniejszy ks. biskup Fr. Bończak. Na stacji powitali dostojnego Gościa ks. proboszcz Faron z klerykiem Kalinowiczem i komitetem parafjalnym.

W sobotę odprawił ks. biskup mszę św., a wieczorem uroczyste nieszpory z kazaniem. W niedzielę zrana udzielił ks. biskup święceń kapłańskich diakonowi Kalinowiczowi. Przed sumą ks. biskup dokonał poświęcenia kościoła, zaś ks. prob. Faron odprawił uroczystą sumę w asyście ks. Szczutki i ks. Kalinowicza. Po sumie udzielił ks. biskup błogosławieństwa Najśw. Sakramentem i wypowiedział głębokie kazanie o znaczeniu Kościoła dla poszczególnego człowieka i dla narodu.

Po obiedzie pojechał ks. biskup wraz z księżmi do nowej parafji w Szewni, gdzie go powitała najpierw bander a konna, a potem licznie zgrom-

madzony lud ze swym duszpasterzem ks. Brokowskim. Po odprawieniu nabożeństwa wygłosił ks. biskup do tysięcznego ludu podniosłe kazanie.

Późnym wieczorem powrócił ks. biskup do Zamościa, skąd w poniedziałek rano wyjechał na wizytację do Tarnogóry. Liczna banderja powitała tu znów dostojnego Gościa okrzykiem: „niech żyje“. Przed kościołem witał ks. biskupa ks. Naumiuk z komitetem parafjalnym. Ks. biskup odprawił pontyfikalną mszę św., poczem wygłosił do głębi wzruszające kazanie. Narodu



Prymicie ks. Bernarda Goławskiego w Tarnowie. Na niedawno nabytej parceli odprawiają się nabożeństwa pod gołym niebem z powodu ciasnoty budynku. Parafia tarnowska przystąpi z wiosną do budowy Kościoła,

zgromadziło się kilka tysięcy. Popołudniu odprawił czcigodny arcybiskup nieszpory i udzielił sakramentu bierzmowania.

Dnia 18 we wtorek przyjechał ks. biskup do Gorzkowa. Liczna banderja i kilkutysięczne rzesze ludu polskiego z ks. Perkowskim witały entuzjastycznie czcigodnego pasterza. Tu znów odprawił ks. biskup sumę i wygłosił kazanie; popołudniu zaś, po kazaniu wygłoszonym przez ks. Faroną, udzielił sakramentu bierzmowania.

Z Gorzkowa wyjechał ks. biskup we środę rano do Piasek — gdzie w przepięknej przemowie powitał go przed kaplicą wraz z ludem ks. prob. Madziarz — poczem wprowadził ks. biskupa do kaplicy i odprawił mszę św., zaś ks. biskup w gorących słowach przemówił do zgromadzonych i udzielił im pasterskiego błogosławieństwa.

Tegoż dnia wieczorem pojechał ks. biskup do Jastkowic, gdzie również serdecznie podejmowany przez parafjan i prob. ks. Kwolka odprawił uroczystą sumę z asystą i wygłosił kazanie.

Radością napojony był ks. biskup, gdy na własne oczy widział, z jakim zapałem naród polski garnie się do Kościoła Narodowego i z jaką ofiarnością wznosi swe kościoły. Podczas wizytacji towarzyszyli ks. biskupowi kapłani: ks. Faron, ks. Naumiuk, ks. Szczutka, ks. Perkowski, ks. Madziarz, ks. Kwolek i ks. Kalinowicz.

Ks. Wł. Faron,
diekan okręgu lubelskiego.

Prymicje.

Grudziądz.

W dniu 9 bm. odprawił ks. Zygmunt Ancerewicz w kościele parafjalnym „im. Jezus“ w Grudziądzu, swą pierwszą mszę św. Piękna pogoda sprzyjała tej uroczystości. W procesji z plebanji aż do kościoła wzięło udział trzy tysiące wyznawców.

Po uroczystej sumie, którą odprawił neoprezbiter, wygłosił ks. proboszcz Hajduk piękne kazanie, zachęcając prymicjanta do świętej służby na chwałę Bożą i pożytek narodu polskiego. Przy końcu kazania zwrócił się do wszystkich wyznawców temi słowami:

Trzeba nam się imać pracy społecznej dla usunięcia krzywd i niedoli ludzkiej. Taka praca to najlepszy wyraz miłości naszej i wiary naszej. Taką to pracą najpewniej zbudujemy przyszłość Polski. Nie być nam sobkami, ale iść gromadą, łączyć się pod sztandar Kościoła Narodowego, na którym widnieje hasło „prawdą, pracą i walką zwyciężymy“. Wyznaniem naszym niech będzie: „Służba bliźniemu jest najpotężniejszym hasłem człowieka“. Członkowie Kościoła Narodowego napewno zdają sobie sprawę z tego, że obowiązkiem każdego jest służba, praca społeczna i że dobro narodu, społeczeństwa, braci i sióstr naszych jest najwyższym skarbem.

Podczas nabożeństwa przystępowała nasza młodzież do wspólnej Komunii św. Ruchliwy i pracowity nasz ks. proboszcz wygłosił do niej kazanie okolicznościowe i odebrał od niej ślubowanie; młodzież z powagą wielką powtarzała za nim te słowa:

Ojczyzno, matko nasza umiłowana, my nieodrodni synowie twoi, potomkowie ducha Bolesławów, Kazimierzów Wielkich, prawnuki Chodkiewiczów, Czarnieckich, Kościuszków, Poniatowskich, wnuki Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich, oświadczamy uroczystie wobec Boga i wobec świata, że ciebie, o Polsko, położyliśmy na początku wesela naszego, że poza tobą nie masz dla nas szczęścia, a w tobie cała nasza pomyślność, wszystko nasze kochanie na ziemi. Miłujemy cię ponad korzyść własną, miłujemy cię ponad wszelkie stronnictwa, ponad wszelkie obozy i podziały: znamy i miłujemy całą Polskę, znamy i miłujemy jedną Polskę. Tak nam dopomóż Bóg!

Przyrzekamy i przysięgamy, że nie zagubimy ani obniżymy szczytnych ideałów, któremi kierowali się ojcowie nasi, a które wyniosły Polskę na czoło narodów, gdy piersiami swemi przez wieki całe osłaniała chrześcijaństwo i cywilizację. Nie roztrwonimy ani umniejszymy skarbów duchowych, przekazanych nam w przesławnej Konstytucji.

Głosimy wolność powszechną w wolnej Rzeczypospolitej, głosimy równość wszystkich stanów w równym demokratycznym społeczeństwie, braterstwo wszystkich prawych synów w braterstwa pełnym narodzie polskim, bratnią współpracę, bratnią współzastęgę dla dobra umiłowanej Ojczyzny. Nie odstąpimy, ani sprzeniewierzmy się wskazaniom, zapisanym w wiekopomnej unji Polski z Litwą. Głosimy pokój i zgodę narodom, głosimy odwieczne brater-

stwo ludów: wolni z wolnymi, równi z równymi, chcemy współżyć, współ-róść w mocy i w świetle i w chwale. Tak nam dopomóż Bóg.

Zaklinamy się i przysięgamy na Chrystusa rany, na Matkę Jego Marię, przysięgamy na świeżą i niezaschlą jeszcze krew z pod Lwowa i Wilna, na bohaterstwo żołnierza naszego, na ból i tęsknotę jeńców i tułaczy, na śmierć męczeńską pomordowanych braci naszych, na ogrom krzywd i mąk wiekowych, na zwycięstwo wreszcie i chwałę zmartwychwstania naszego. Bronić będziemy całości Rzeczypospolitej Polski, bronić będziemy morza polskiego, nie pozwolimy żadnej piędzi ziemi oderwać. O Polsko, przy tobie stać, ciebie bronić, tobie służyć będziemy. Tak nam dopomóż Bóg!

Po uroczystem ślubowaniu zaintonował nasz ks. proboszcz hymn narodowy „Boże coś Polskę“. Po nabożeństwie udzielił ks. prymicjant wszystkim zebranyom błogosławieństwa prymicyjnego.

Obecny.

Mają dość Rzymu i jego pacholków.

Piaski koło Lublina.

Najstarszą parafią Narodową w Lubelszczyźnie są Piaski, placówka powstała już w zimie 1925 r. Na nią też zwała się cała nawałnica prześladowań, procesów karnych, kryminalów i wszelakiej innej udręki. Lecz święta idea Kościoła Narodowego już wytrzebioną być nie mogła, przeciwnie parafia nasza prześladowana podniosła całą okolicę i spowodowała powstanie szeregu parafii Narodowych w Lubelszczyźnie.

Największą przeszkodą w pracy jest u nas brak Domu Bożego. Dotąd odprawia się Służba Boża w mieszkaniu prywatnem, ofiarnie oddanem przez właścicieli, lecz tak szczupłym, że ani dziesiąta część naszych wyznawców zmieścić się tam nie może. Z wiosną więc roku ubiegłego przystąpiliśmy do budowy skromnej lecz odpowiedniej świątyni, lecz wróg nasz, miejscowy rzymski proboszcz wraz z usłużnymi mu organami władz miejscowych, przeszkodził w tem zbożnem dziele.

Dnia 23. marca 1926 udał się na miejsce naszej budowy wójt Władysław Chrzastowski z 6 policjantami, którzy brutalnie bagnetem i kolbą rozpędzili budujących swój Dom Boży narodowców. Wynikiem tego bezprawnego gwałtu były areszty i proces karny przed sądem okręgowym w Lublinie, przeciw naszemu proboszczowi Ks. Janowi Madziarzowi i 20 parafjanom o zbrodnię buntu i gwałtu publicznego, który dotąd nie jest jeszcze skończony.

Nie daliśmy jednak za wygraną i tego roku, po uzyskaniu aż z Ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenia na budowę, znowu przystąpiliśmy już w innym miejscu do postawienia potrzebnego nam koniecznie przed zimą kościoła. Wrogowie nasi znowu pragnęli nam przeszkodzić i w tym celu posłużyli się sprytną, jezuicką metodą. Początkowo nie przeszkadzali nam w pracy zupełnie; splantowaliśmy grunt, za groszowe ofiary zakupiliśmy potrzebny materiał budowlany, założyliśmy fundamenty i mury świątyni naszej rosły z dnia na dzień.

Teraz dopiero nastąpił cios. Przed 2 tygodniami zjeżdża do nas delegat starostwa w Lublinie i wydaje na miejscu zakaz dalszej budowy pod grozą nowego procesu karnego i kryminału. Gdyśmy żądali wyjaśnień tego nowego bezprawia, dokonywanego wbrew Konstytucji, wbrew pozwoleniom władz najwyższych w państwie, oświadczone nam, że p. wójt, wierny sługa

rzymski, wniósł na nas skargę, że budujemy tam, gdzie kiedyś w przyszłości dalekiej ma powstać... park miejski. Była to czysta szykana, aby zamiar nasz znowu zniweczyć.

Nie chcąc dopuścić do nowego procesu karnego, bardzo kosztownego dla nas ubogich ludzi, a nawet do krwi rozlewu, bo o to się tym panom rozchodziło, wystaliśmy naszego Ks. Proboszcza odrazu do Warszawy. Ks. Madziarz udał się z Ks. Piechocińskim do kompetentnych władz i uzyskali od p. ministra robót publ. Moraczewskiego zapewnienie, że bezprawni i złośliwi ten zakaz zostanie zaraz cofnięty.

Cała ludność naszej osady, nawet nieliczni wyznawcy rzymscy, nawet żydzi są tym nowym aktem gwałtu bardzo oburzeni. Dali też temu wyraz przy wyborach do Rady gminnej, które odbyły się dnia 19-go października. Kandydat na radnego, miejscowy rzymski proboszcz mimo usilnej agitacji z ambony, nie uzyskał dosłownie ani jednego głosu. Lista rzymskich pachółków otrzymała znikomą ilość głosów; była to nie żadna przegrana, ale prawdziwy pogrom. Przeszli wszyscy nasi, uzyskawszy po przeszło 900 głosów, z klerykałów rzymskich ani jeden nie dostał nawet 100 głosów.

Oczyściwszy gminę z lokajstwa, mamy teraz pewność, że skończą się nasze kłopoty i udręczenia. Bóg nas wynagrodził za wytrwałość, za cierpienia i trudy.

Narodowiec.

Czego ksiądz rzymski uczy dzieci?

Żyrardów.

Wzrost Kościoła Narodowego w Żyrardowie psuje bardzo wiele krwi pulchnemu ks. Baranowskiemu, który czując swą bezsilność, przynajmniej kłamstwem, oszczerstwami i znęcaniem się nad dziećmi naszymi upuszcza trochę swej nienawiści, któraby go inaczej rozsądziła.

Dnia 26 września w szkole powsz. im. M. Konopnickiej przed lekcją religii zauważył u małej dziewczynki obrazek prymitywny nowo wyświęconego kapłana narodowego ks. Piekarza. Na obrazku widniał z jednej strony Chrystus z Apostołami, a z drugiej piękny tekst Pisma św. Ksiądz zabronił uczennicy nosić ten obrazek, oraz komukolwiek go pokazywać. Zwracając się do 12-letniej uczennicy Smoluchowskiej, która dziewczynce obrazek podarowała, powiedział: „Nie wiercie, ksiądz narodowy to nie ksiądz tylko „pan“ — święcenia jego nie ważne i co on poświęcił, — wszystko nieważne. My tylko ważnie święcimy i ten obrazek też nie był poświęcony“. Na to powstała Smoluchowska, córka nauczyciela p. Smoluchowskiego i oświadczyła księdzu, że święcenia K. N. są ważne. Oburzony tem prefekt zaczął z wściekłością wyzywać jej ojca, nazywając go łobuzem, durniem i osłem, a wszystkich wyznawców K. N. łobuzami. Nie szczędził również oszczerstw i na ks. Piekarza, o którym nakłamał do dzieci cały szereg bredni.

„Po owocach ich poznacie“ oto sprawdzian najlepszy, bo Chrystusowy, ważności twojego kapłaństwa, księżu Baranowski, i kapłaństwa księdza Narodowego.

Narodowiec.

Im bardziej stworzenie zbliżać się będzie do Stwórcy, tem żarliwszą miłością goreć będzie ku Niemu.

Zygmunt Krasiński.

Patryotyczna wścieklizna.

W Warszawie obradowała dnia 16 października Rada naczelna Związku Ludowo-Narodowego, czyli endecji. Uchwały przez nią powzięte są wskaźnikiem, że to zbankrutowane stronnictwo stoczył gruntownie rak demoralizacji. Cechuje je taka obłuda i taka wścieklizna partyjna, jakiej nie spotyka się w żadnej politycznej grupie. Posłuchajmy, co głoszą ci polscy Faryzeusze:

„Naruszenie Konstytucji i zasad praworządności podkopuje podstawy bytu państwowego. Jedynie niezłomne i konsekwentne trzymanie się zasady praworządności zdoła utrwalić byt Rzeczypospolitej i uchronić ją przed groźnemi wstrząśnieniami.“

Pięknie i mądrze — nieprawda? Ale czytamy dalej, jak tę Konstytucję tłumaczy sobie endek:

„Polska powinna urzeczywistnić zasady najściślejszej współpracy z Kościołem katolickim w imię religijnego i moralnego dobra narodu. Osłabianie wpływów Kościoła, zwłaszcza przez popieranie sekciarstwa, podkopującego religię i państwo, musi się spotkać z jaknajbardziej stanowczym odporem“.

W pojęciu notorycznych bezbożników, jakimi w gruncie rzeczy są filary endecji, nie narusza się w niczem Konstytucji, gwarantującej wolność sumienia, jeżeli się nawołuje prawie jawnie: Bić sekciarzy! Państwo polskie, w którym jest niespełna dwie trzecie rzymskich katolików, ma być agentem Rzymu, ma prowadzić politykę Watykanu, która doprowadziła już raz Polskę do bankructwa, która wyniszczyła doszczętnie wszystkie rzymsko-katolickie państwa na świecie i doprowadziła je do kija żebraczego! Państwo — w myśl życzeń endeków — ma gnębić swych obywateli za ich przekonania religijne i nazywać się „praworządne“ i „konstytucyjne“ państwem!

Ale na tem nie koniec wścieklizny endeków. Żądają oni jeszcze, by wszystkie władze państwowe i samorządowe urządowały wyłącznie w języku polskim, by język polski był językiem wykładowym we wszystkich szkołach państwowych i samorządowych. Nie chcą wiedzieć o tem, że mamy w Polsce kilka milionów rusinów, którzy nie przywędrowali do nas jak Niemcy lub Żydzi, ale są ludnością tubylczą i że przysługuje im święte prawo do rodzinnego języka, którego im wydierać gwałtem nie wolno. Oburzaliśmy się, gdy nam zaborcy narzucali w szkołach i urzędach obcy język, a my mamy powtarzać ich zbrodnie? Endeckie pisma dziś jeszcze urągają przeciw Czechom i Niemcom, którzy tępią Polaków w szkole i urzędzie, nam zaś zalecają taką samą metodę wobec rusinów jako rzecz wysoce moralną.

Polska podpisała traktat wersalski, którym uroczyście przyrzekła mniejszościom narodowym poszanowanie ich języka i zagwarantowała wolność wyznania na swych ziemiach. Konstytucja potwierdziła dobrowolnie te niezaprzeczelne i słuszne prawa i dała tem dowód dobrej woli, uczciwości i zaślubiła Polsce nazwę cywilizowanego państwa. To wszystko chce przekreślić szajka politycznych szulerów, nie uznających danego przez państwo słowa, zacieklekłych hakatystów i religijnych handlarzy, którzy w krótkim okresie swych rządów żłupili Polskę i zaprowadzili ją na brzeg przepaści a dziś odbierają jej w oczach zagranicy dobre imię i cześć, chcąc z niej zrobić wiarołomcę i krzywoprzysięcę.

Biada wam Faryzeusze!

Czytelnicy! Odnawiajcie prenumeratę!

Polski prawosławny bałagan.

Przed kilkunastu miesiącami przeszedł na prawosławie ks. Andrzej Huszno z Dąbrowy Górniczej wraz z dwoma byłymi rzymskimi księżmi, Zacharjasiewiczem i Pietruszką i utworzył t. zw. Polski Prawosławny Kościół Narodowy. Jeden z urzędników ministerstwa Wyznań, który był ojcem chrzestnym tego noworodka kościelnego, wyobrażał sobie naiwnie, że będzie to skuteczny sposób do zwalczania russyfikatorskich wpływów w prawosławnym Kościele, że koło ks. Huszny zbierze się wkrótce wielka liczba księży, którzy zdobędą większość w synodzie prawosławnym i wkrótce go spolszczą. Dziecinne te mrzonki rozchwiały się szybko. Nic nie pomogło wabienie księży dochodami z rozwodów, łatwych do uzyskania w prawosławnym Kościele; prócz paru zbakierowanych księży nikt się nie zgłaszał do „polskiego narodowego prawosławia“. Natomiast szybko rozpoczął się rozkład. Po uroczystem sprawosławieniu się ks. Pietruszka tak się po istinno rusku urznął, że go z ulicy w Warszawie zabrano na policję, a stąd do Jana Bożego, t. j. do czubków; zaś ks. Zacharjasiewicz puścił w ruch młynek rozwodowy z pominięciem wszelkich prawnych formalności, że aż władze musiały studzić jego zapały i energię w zwalnianiu ludzi z więzów małżeńskich.

Ks. Huszno usiłował ratować sytuację. Zasuspendował Zacharjasiewicza i Kocyłowskiego, ci zaapelowali do synodu, który ks. Husznie odebrał administrację Kościoła i suspenzę cofnął. Górką pigułkę ocukrzono zamianowaniem ks. Huszny protojerejem czyli prałatem. Ten jednak nie mógł zapomnieć rosyjskiego kopniaka i przemyślał nad sposobami usamodzielnienia się.

Na widowni zjawił się nieszczęśliwy rozbitek, ks. Zielonko z Ameryki, który po kilkunastu latach daremnych prób zwalczania Kościoła Narodowego i stworzenia niezależnictwa, zgłosił się ks. Husznie z pomocą i przesłał swą aplikację o przyjęcie go do prawosławia. Synod jednak go nie przyjął, bo ks. Zielonko nabył sobie w Ameryce od „latającego holendra“ biskupstwo, którego jednak nikt w świecie uznać nie chce. Nie uznali też Zielonkowej godności prawosławni, mimo purpurowej sutanny kardynalskiej maści, w którą się ustroił. Ks. Huszno jednak podejmował „jego ekscelencję“ z honorami i pozwolił odprawiać nabożeństwa w Dąbrowie i Jęzorze, licząc na to, że biskup musi mieć grube dolary. Zielonko jednak dolarów ma bardzo mało, a i te trzyma mocno, nie dowierzając swej fortunie, która nigdy dlań łaskawą nie była.

Ks. Huszno, jako założyciel Polskiego Prawosławnego Kościoła, nie mógł rezygnować z dostojęństw na korzyść przybłedy i w dodatku hołysza. Wnet rozpoczęła się konkurencyjna walka, w której Zielonko przeciągnął na swą stronę dwóch księży Huszny, Komorowskiego i Ostrowskiego i sposobem pospiesznym pożegnał ks. Husznę.

Całą aferę wentylowano w synodzie prawosławnym. W rezultacie przywrócono znów ks. Husznie administrację, by na jego rachunek i odpowiedzialność spadł ten bałagan. Ks. Huszno z miejsca wykluczył Komorowskiego, Ostrowskiego i Zacharjasiewicza. Ten ostatni jednak oparł się, wniósł zażalenie o nadużycia, a oprócz tego skierował sprawę wykluczenia do sądu.

Kłopoty ks. Huszny to zemsta sławiańskich bogów za zdradę ich na rzecz prawosławia. Pogniewał się Jesse, Łado narobił nieładu, a wkrótce przyjdzie zapewne Marzanna i po swojemu uspokoi wszystko...

Zgrzyty.

Papież chce być królem. Między Mussolinim a Watykanem toczą się rokowania o państwo kościelne. Mussolini czuje, że jego władza ma kruche podstawy i chce podeprzeć swój stolec dyktatorski łaską i błogosławieństwem papieża. Pisma rządowe podniosły sprawę załagodzenia starego sporu Watykanu z rządem włoskim; łudziły się, że papież nie będzie się domagał osobnego państwa dla siebie, ale że mu wystarczą jakieś gwarancje niepodległości. Urzędowy organ Watykanu rozwiął te mrzonki oświadczeniem, że papież musi mieć swój kraj z poddanymi; może tego być niewiele, ale swoje państwo papież mieć musi.

Wyobraźmy sobie Chrystusa targującego się o tytuł króla i własne państwo... Chrystus, który nie miał gdzie głowy skłonić, a papież — co za ironia!

Posmarował tłusty polec. Bogaty browarnik amerykański, Ernest Miller z Milwaukee, Wis, rodem Niemiec, zapisał papieżowi testamentem 50 tysięcy dolarów. Miller był właścicielem olbrzymiego browaru oraz kilkuset szynków, w których przed wprowadzeniem prohibicji robił kolosalne interesy.

Papież oczywiście przyjął prezent, który chyba „napiwnem” słusznie można nazwać, bo na piwie powstał.

Świętopietrze. Zeszłoroczne „świętopietrze” przyniosło Watykanowi przeszło 10 milionów lirów, z czego 50 milionów poszło na pensję dla kardynałów, nuncjuszków i prałatów dworu papieskiego oraz na 2000 służby dworskiej, policji, żandarmów i gwardji papieskiej.

Coby na to ubogi Chrystus powiedział?

„Czytaj codziennie Piśmo św., jako modlitwę, bo z niego poznasz Chrystusa, a przez Chrystusa Boga“.

Odpowiedzi Redakcji.

Akademik, Lwów. Tłómaczenie Pisma św. przez Wujka zawiera mnóstwo błędów. Może się Pan o tem przekonać, porównując tekst grecki. Wydawnictwa Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego są znacznie lepsze, ale i one wykazują usterki. Grecko-niemiecki Nowy Testament, wydany przez Eberharda Nestle w Stuttgart, jest najlepszy dla znającego te języki. Prócz t. zw. textus receptus zawiera wszystkie odchylenia w istniejących kodeksach. — *Ks. J. Padewski, Ameryka.* 26 dolarów otrzymaliśmy, dziękujemy, „Polskę Odrodzoną” wszystkim wysyłamy. — *St. Kędzior, Francja.* Opłatę na IV kwartał w sumie 10 fr. otrzymaliśmy, dziękujemy. „Polskę Odrodzoną” wysyłamy z dn. 1. X. 1927 r. — *J. Pakuła, Wierchowina.* Nr. 19 i 20 „Polski Odrodzonej” wysłaliśmy. — *Fr. Majewski, Sandomierz.* Nr. 18 wysłano, prosimy upominać się energiczniej w urzędzie pocztowym. — *K. Knap, Rokiciny.* W Łodzi parafji Narodowej niema. — *Z. Manitus, Łódź.* Wstrzymamy wysyłkę wznawiamy, prosimy o uiszczenie opłaty za rok 1927. — *A. Samokar, Ameryka.* 2 dolary otrzymaliśmy, dziękujemy; prenumerata opłacona do końca r. b. — *T. Przybyta, Bielszowice.* Wysyłamy „Polskę Odrodzoną”, lecz prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok 1927. — *W. Szczatkowski, Rzejowice, J. Skulski, Janiewiczze.* Żądane numera wysłaliśmy powtórnie. — *J. Egił, Borysław.* Prosimy zwracać całe egzemplarze „Polski Odrodzonej”. — *G. Kapuściński, Buverie Revin, Francja.* 15 fr. otrzymaliśmy, dziękujemy. Opłata uiszczona do końca r. b. „Polskę Odrodzoną” wysyłamy stale. — *M. D. Tczew.* Zaległość w prenumeracie do końca r. b. wynosi 3 zł. *E. Huber, Warszawa.* Opłata uiszczona do końca r. b. — *E. Kniefel, Brzeziny Łódzkie.* 2 zł. otrzymaliśmy, dziękujemy. — *P. Kiełpiński.* Ks. Brokowski jest proboszczem w Szewni.

Na fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce” złożył p. P. B. Kiełpiński, Warszawa 4 zł.

Na Seminarjum duchowne K. N. złożył: p. Czyściecki, Warszawa 1 zł; Parafja w Lipnie 100 zł.

Drukarnia „Orbis” w Krakowie, Dębniki, Barska 41, pod zarządem M. Baranowskiego